OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 1-GO MAJA 1929-GO ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 120

Samobójstwo sekwestratora po defraudacji pieniędzy

Zamość, 1 maja.

W tutejszym urzędzie skarbowym ujawniono defraudację 5·000 zł., której dopuścił się sezonowy sekwestrator Stefan Kiszczonik.

W toku badania przez naczelnika urzędu i policję, Kiszczonik wydobył z kieszeni rewolwer i wystrzałem w usta pozbawił się życia.

Z treści znalezionych przy nim notatek wynika, że defraudacji dopuścił się celem opłacenia kosztów kuracji choroby płuc.

1-szy maja w Łodzi

Wielotysięczny pochód przeszedł w zupełnym spokoju przez ulice miasta

Nigdzie nie doszło do ekscesów

Łódź, 1 maja.

Dzisiejsze święto robotnicze przechodzi w nastroju uroczystym. Na wszystkich gmachach, w których mieszczą się związki klasowe i instytucje, pozostające pod wpływami partji socjalistycznych, powiewają czerwone sztandary. Tłumy robotników gromadzą się przed lokalami związków i partji, by stamtąd udać się na miejsce zbiórki, na Wodny Rynek gdzie uformowany ma być pochód.

Na ulicach miasta panuje zupełny spokój. Członkowie TUR. towarzystwa uniwersytetu robotniczego krążą po ulicach sprzedając znaczki na cele oświatowe TUR.

O godzinie 9-ej rozbrzmiały pierwsze tony orkiestr robotniczych — to maszerowano grupami na Wodny Rynek, z rozwiniętymi czerwonymi sztandarami wszystkich stronnictw socjalistycznych i związków.

Na Wodnym Rynku uformowano olbrzymi pochód w następującym porządku: PPS., NSPP. (niemiecka socjalistyczna partja pracy), Bund Poale-Sjon i znów PPS. z klasowymi związkami. Pochód zamykał związek zawodowy tramwajarzy. Przy dźwiękach orkiestr i śpiewie „Czerwonego sztandaru", pochód ruszył przez ulicę Główną, Piotrkowską, Plac Wolności, Konstantynowską, na groby poległych w 1905-6 r. bojowników o wolność na Polesiu Konstantynowskim.

Tramwaje

Część tramwajów wyruszyła w dniu dzisiejszym na miasto normalnie. Dyrekcja KEŁ. dała swym pracownikom wolną rękę, oświadczając, że podobnie jak w latach poprzednich żadnych konsekwencji z tego nie wyciągnie, o ile część tramwajarzy do pracy nie przystąpi.

W magistracie

Prezydjum magistratu stanęło na tem samem stanowisku — wydając okólnik zezwalający pracownikom, solidaryzującym się z ruchem socjalistycznym, świętowanie dzisiejszego dnia.

W fabrykach

Większość fabryk łódzkich jest w dn. dzisiejszym nieczynna. Do pracy zgłosili się tylko członkowie związków polskich i chrześcijańskich.

Inst. użyt. publ.

W instytucjach użyteczności publicznej, t.j. w elektrowni, gazowni, kasie Chorych, i t. d. urzędowanie jest zupełnie normalne, aczkolwiek również wielu pracowników nie podjęło dziś pracy.

Pochód

Około godz. 11-ej wstrzymany został na ulicy Piotrkowskiej ruch tramwajowy. Jednocześnie policja wycofała taksówki na boczne ulice, by móc łatwiej utrzymać porządek z chwilą przejścia pochodu przez centrum miasta.

Podczas całego czasu trwania pochodu panował wzorowy ład i porządek. Po obu stronach pochodu szli członkowie milicji rob., przestrzegając porządku.

Na czele pochodu szli przedstawiciele partji i związków: prezyd. Ziemięckł, wiceprezydenci Wieliński i Rapalski, ławnik Kuk i poseł Zerbe, radni: Lichtensztajn, Milman, Holenderski i inni.

Na grobach bojowników

Uroczystości przedpołudniowe i pochód zakończone zostały złożeniem wieńców na grobach bojowników na Polesiu Konstantynowskim. Podczas składania wieńców przemówienia okolicznościowe wygłosili: senator Danielewicz, wiceprezydent Rapalski, prezes Holcgreber, posłowie Kowalski, Zerbe, Kronig i radni, Lichtensztajn, Holenderski oraz p.p Zelmanowicz, Pergament, Cytrvnowska, Lewin i Pinchas.

Pochód P.P.S.-lewicy

Jak się dowiadujemy w chwili oddawania numeru pod prasę, na rynku Leonarda sformował się pochód P. P. S. lewicy, który ruszył w kierunku ulicy Głównej.

ZBROJNY WYSTĘP

bojówki komunistycznej w Warszawie

Salwy rewolwerowe do warty

Warszawa, 1 maja.

Na forcie Bema za Powozkami komuniści warszawscy, urządzili wczoraj przed wieczorem prowokacyjną awanturę, w czasie której

ostrzeliwali gęstemi salwami z rewolwerów wartę forteczną.

W zabudowaniach fortecznych, otoczonych grubym i dość wysokim murem mieści się zakład amunicyjny nr. 1 D.O.K I. w którym pracuje kilkuset cywilnych robotników.

Wczoraj o godzinie 5 po poł. po ukończeniu pracy, robotnicy zebrali się w pobliżu portjerni, gdzie urządzili wiec, na którym roztrząsali sprawy dotyczące założenia przy zakładzie żłobka dla niemowląt oraz poruszali tematy związane z obchodem 1-majowym.

O zebraniu tem dowiedział się *poseł komunistyczny Konstanty Sypuła* i postanowił wygłosić na niem agitacyjne przemówienie o tendencjach wywrotowych.

Parę minut po 5-tej poseł Sypuła przybył do bramy fortu na czele grupy swych sympatyków, składającej się z przeszło 30 osób.

Bramę jednak zastali zamkniętą. Poseł Sypuła usiłował wobec tego sam dostać się na zebranie.

Warta forteczna, złożona z uzbrojonych strażników, działając w myśl instrukcji, zabraniającej wpuszczania w obręb murów obcych osób, bramy nie otworzyła.

Wtedy komuniści na rozkaz posła Sypuły zaczęli wznosić okrzyki antypaństwowe. Równocześnie kilku z nich wyciągnęło z pod palt grube pliki odezw wywrotowych i usiłowało przerzucić je przez mur w miejsce, gdzie obradowali robotnicy.

Komendant warty fortowej postanowił przerwać te manifestacje i polecił wartownikom odpędzić wywrotowców.

Gdy strażnicy wybiegli z bramy, posypały się na nich z tłumu komunistycznego

gęste strzały rewolwerowe.

Napastnicy strzelali salwami na komendę. Warta forteczna odpowiedziała salwą karabinową.

Tłum pierzchnął.

Jeden z napastników został ranny w twarz.

Towarzysze wzięli go pod ramiona i uprowadzili.

Strażnicy forteczni puścili się w pogoń za napastnikami i sześciu z nich zdołali ująć.

Odwieziono ich samochodem ciężarowym do urzędu śledczego.

Od aresztowanych odebrano rewolwery z wystrzelonemi magazynami.

Granat na szynach

Nieudany zamach na pociąg

Na linji kolejowej Łuck — Sienkiewiczówka zdarzył się ostatnio wypadek, który omal nie spowodował grozą przejmującej katastrofy. Fakt ten miał przebieg następujący.

Jeden z inżynierów radomskiej dyrekcji kolejowej Makarowski jechał drezyną motorową dokonywując inspekcji tej linji. W pewnym momencie, kiedy drezyna była w pełnym biegu, jadący nią dostrzegli na szynach jakiś przedmiot. Jak się niebawem okazało był to granat armatni. Przerażonym kolejorzom którzy dopiero w ostatniej chwili zorjentowali się w grozie położenia, nie udało się już zatrzymać rozpędzonej drezyny. Koła uderzyły z całych sił o pocisk, który na szczęście nie wybuchł i został odrzucony daleko na nasyp .

Władze kolejowe zawiadomiły o wypadku policję, która wszczęła śledztwo.

Niezadługo po wypadku z drezyną po linji przeszedł pociąg osobowy.

Uczeń skazany za zbrodnię zdrady głównej

Kraków, 1 maja.

Przed Tryb. Sądu przysięgłych w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko Fewlowi Spirze, lat 20, uczniowi gimnazjum, oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej. Spira kolportował wydawnictwa i ulotki centralnego komitetu komunistycznego, centralnego komitetu związku młodzieży komunistycznej oraz centralnego komitetu pomocy czerwonej w Polsce. Trybunał skazał Fewla Spirę na półtora roku więzienia.

Szewc zastrzelił

dyplomatę włoskiego

Luksemburg, 1 maja.

Sekretarz poselstwa włoskiego w Luksemburgu Alfonso Arena zastrzelony został wczoraj w południe na ulicy przez włoskiego antyfaszystę nazwiskiem Gino.

Gino zgłosił się bezpośrednio przed zamachem u dyplomaty w jego biurze dla uporządkowania swych papierów. Przebywał on ostatnio we Włoszech, gdzie uprawiał rzemiosło szewskie.

Arena odmówił mu wydania paszportu wobec czego Włoch, zaczaiwszy się na ulicy, strzelił do nadchodzącego dyplomaty z rewolweru i zranił go ciężko

Policja ujęła natychmiast sprawcę zamachu.

Przewieziony do szpitala, ranny sekretarz poselstwa Arena zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Bibljoteka w kieszonce kamizelki.

Zamożny amerykanin, mister Hasbrook, posiada 2000 najmniejszych książek na świecie.

Zdobycie tych cennych skarbów połączone było z wielu niebezpieczeństwami i przygodami erotycznemi.

Ludzie, a szczególnie amerykanie, różnią się od zwierząt spleenem.

Bardzo często spleen ten objawia w formie bardzo śmiesznej, jak np. zbieranie biusthalterów, amputowanych nóg, paznokci murzynów itd.

Czasem zdarza się jednak, że spleen amerykański przybiera inną formę — kulturalniejszą i pożyteczniejszą.

Mister Percy Hasbrook ma 52 lata. **Ponieważ jest jeszcze kawalerem, przeto wygląda jakgdyby miał lat tylko 40.** Jeszcze jako dziecko zdradzał specjalne zamiłowanie do drobiazgów i rzeczy minjaturowych. Teraz, jako człowiek dorosły, zachował ten dawny sentyment takt w stosunku do małych minjaturowych książeczek, stanowiący największą jego pasję. Ponieważ nie brak panu Hasbrookowi pieniędzy, przeto może sobie pozwolić na częstsze podróże po świecie, by zbierać w różnych krajach minjaturowe książeczki do swych zbiorów.

Gdyby mister Hasbrook był kolekcjonerem zwykłych książek, musiałby objeżdżać świat ze specjalnym pociągiem, w którym przechowywałby swą bibljotekę, ponieważ jednak mister Hasbrook zbiera tylko książki najmniejsze, przeto

zamiast całego pociągu wystarczy mu tylko kieszonka jego kamizelki.

Mister Hasbrook jest ponadto ogromnie dowcipny.

— Chce pan dowiedzieć się czegoś o moich książkach? Proszę spójrz pan. Sięgam do kieszonki kamizelki. Cóż z niej wyciągam? Orzech, maleńki orzech. Oto naciskam guziczek, skorupki otwierają się i oczom pańskim przedstawia się piękna malusieńka książeczka. Jest to „Dekameron" Boccaccia we włoskim języku. Uważa pan, że literki są za małe? Ale temu łatwo zaradzić...

I mister Hasbrook wyciąga z kieszeni szkło powiększające, które pozwala z łatwością przeczytać drobniutkie literki, rozrzucone niby ziarnka maku. Zapytajcie, skąd mister Hasbrook ma tę książeczkę. Opowie wam następującą historyjkę.

— Było to przed 20 laty w Siena, w owem dziwnem i nawpół zapomnianem mieście włoskiem. Musi pan wiedzieć, że bardzo rzadko kupuję moje minjaturowe książki. Jestem bardzo sprytny i staram się je zdobyć bez pieniędzy. Tego Boccaccia dała mi signora Marja Angela, do której się zalecałem. Mąż jej był znanym senatorem, lecz w pożyciu małżeńskiem równa się zeru,

dzięki czemu udało mi się spędzić w sypialni Marji Angeli najpiękniejsze noce, o których się nawet nie śniło autorowi „Dekamerona".

Na pożegnanie Marja Angela podarowała mi tę małą zresztą książeczkę.

To rzekłszy mister Hasbrook pogładził pieszczotliwie minjaturowego Boccaccia.

A jeżeli przyglądać się będziecie długo pierścionkowi na palcu mister Hasbrooka, wtedy oryginalny zbieracz otworzy w nim skrytkę i pokaże wam jeszcze mniejszą książeczkę, którą zawsze nosi przy sobie w pierścionku.

— Pieśni Salomona — wyjaśnia mister Hasbrook. — Niezwykła książeczka. Pochodzi z Hiszpanji. Często musiałem całować donnę Martę, zanim otrzymałem tę książeczkę. Nie kosztowała mnie wiele, ale narażałem się bardzo, gdyż

jej wielbiciel, sławny torreador, zgniótłby mnie niechybnie w swych rękach, gdyby mnie złapał na gorącym uczynku

Mister Hasbrook podniósł z biurka maleńkiego złotego Buddę i z brzucha jego również wyciągnął maleńki egzemplarz.

— W tym maleńkim zbiorku mieści się 200 indyjskich pieśni miłosnych. W pobliżu Bagalpuru wręczono mi ten talizman. Uratowałem tam pewną piękną wdowę, którą miano spalić na stosie. Uciekłem z nią. W milczeniu wcisnęła mi do ręki tego Buddę, a w następnej chwili padła martwa na ziemię, ugodzona strzałą. Złoty Budda tchnął jeszcze ciepłem jej ciała. Cudem ocalałem...

Mister Hasbrook umilkł. Ucałował maleńką książeczkę i schował ją z powrotem w żołądku Buddy. Po chwili twarz jego znowu się rozpromienia i mówi dalej.

— Mógłbym panu opowiedzieć i pokazać jeszcze bardzo wiele cudacznych rzeczy jak np. nowele miłosne Aretina w tym oto kałamarzyku, powieści Balzaca, mieszczące się w przycisku itd. Zdobycie tych cudownych rzeczy połączone było zazwyczaj z wielkiemi niebezpieczeństwami,

a niektóre, jak np. powieści Balzaca z niebezpieczeństwem wst[illegible]nia w związki małżeńskie.

Ale duch Balzaca w ostatniej chwili pomógł mi.

W tej chwili mister Hasbrook dostrzegł pewną damę, która wyszła na drogę. Skoczył z miejsca i rzekł zdenerwowanym głosem:

— Pan wybaczy, że przerywam, ale muszę nawiązać znajomość z tą damą ona ma podobną podobne miniaturowe nieznane wydanie pamiętników Casanowy. Nosi tę relikwię w podwiązce. Rozumie pan,

jak wielkie zainteresowanie we mnie zbudziły jej podwiązki...

I nie pytając o nic uciekł, zostawiając nas samych. Mister Hasbrook posiada dwa tysięce egzemplarzy w swej minjaturowej bibljotece, które łącznie zajmuje tyle miejsca na stole ile jednak zwykła książeczka.

Fatalizm miłości

ciążył nad życiem Michała Mikołajewicza

Wygnanie za ślub z wnuczką Puszkina.

W tych dniach skończył ciężkie dni swego wygnańczego żywota wielki książe rosyjski **Michał Michajłowicz**, wnuk cara Mikołaja I, a starszy syn w. ks. Michała Mikołajewicza.

Nad świetnie zapowiadającą się karjerą zmarłego księcia zaciążył fatalizm miłości. W wieku młodzieńczym podobnie jak wszyscy członkowie rodziny cesarskiej służył on w wojsku rosyjskiem. Podczas jednej ze swych podróży zagranicznych poznaje wnuczkę wielkiego poety rosyjskiego Puszkina, pochodzącej z morganatycznego małżeństwa córki poety z księciem niemieckim, Nassau.

Książe zakochał się w pięknej wnuczce sławnego Puszkina. Miłość prowadzi go na kobierzec ślubny wbrew woli cara Mikołaja II. Zawiązane zostaje pierwsze morganatyczne małżeństwo w rodzinie Romanowych, wywołując oburzenie i gorące sprzeciwy ze strony członków dynastji rosyjskiej i w jej sferach arystokratycznych.

Wielki książe naprzekór wszystkim i wszystkiemu idzie za głosem serca. Miłość, prawdziwa, szczera i głęboka miłość, nie uznaje różnic społecznych i nie raz już ,nawiedzając serca głów ukoronowanych, sprowadzała dla nich następstwa tragiczne, rujnujące świetną karjerę całego ich życia. Tak, miłość najwyższy skarb i najdroższe dobro „poczciwego człowieka" z nizin społecznych, rzadko kiedy jest przywilejem tych, którym konwenans zabijać każe najgłośniejszy krzyk serca.

Romantyczna historja wielkiego księcia Michała Michajłowicza musiała znaleźć epilog tragiczny, musiała fatalnie zaciążyć.

Car zażądał od wielkiego księcia rozwodu. Gdy ten nie usłuchał, car nakazał mu opuścić Rosję na zawsze.

Wielki książe musiał usłuchać. Zamieszkał na stałe w Londynie którego miał już nie opuścić do końca swego życia.

Król Anglji nadał żonie wielkiego księcia Michała tytuł hrabiowski, aby tym sposobem ułatwić jej współżycie z arystokracją angielską. Jedyna córka w. ks. Michała z tego małżeństwa jest żoną admirała angielskiego, ks. Batenberga.

W tych dniach książę zmarł na grypę w Londynie, pochowawszy przed dwoma laty ukochaną żonę, dla której dobrowolnie poszedł na wygnanie, rezygnując ze świetnej karjery i błyszczących przywilejw, należnych członkom domu panującego.

Stalin

opuścił Kreml

Obawia się zamachu na swe życie

Moskwa, 30 kwietnia.

Wielką sensację w sowieckich kołach politycznych spowodowało opuszczenie Kremla przez dyktatora Rosji sowieckiej generalnego sekretarza sowieckiej partji komunistycznej, Stalina.

Z pałacu kremlowskiego przeniósł się Stalin do majątku Gorki w okolicach Moskwy, gdzie w 1922 roku umarł Lenin. W majątku tym otoczony jest Stalin specjalną strażą czekistów. Dostęp do dyktatora mają tylko jego nieliczni zwolennicy oraz kierownicy G.P.U.: Mieńżyński, Jagoda, Unszlicht i Tryliser. Powodem przeniesienia się Stalina z Kremla do Gorek jest obawa przed zamachem ze strony opozycji na tle wzmożonych represyj przeciwko opozycjonistom.

Na podstawie ostatniej instrukcji biura politycznego partji komunistycznej wszystkich komunistów - opozycjonistów podzielono na trzy kategorje. Ci, którzy znani są, jako nieprzejednani przeciwnicy Stalina, po aresztowaniu i wykluczeniu z partji komunistycznej zesłani być mają na wyspy Sołowieckie. Ci, którzy gotowi są zrezygnować ze swych poglądów opozycyjnych, uzyskają możność publicznego potępienia swych „błedów" i pozostania w partji.

Wreszcie ci komuniści, którzy podejrzewani są o sympatyzowanie z opozycją prawicową czy lewicową, narażeni będą na upomnienie, które równocześnie bedzie stanowiło przestrogę: gdyby po otrzymaniu upomnienia członek partji komunistysznej współdziałał z opozycją, będzie karany wykluczeniem z partji i zesłaniem do obozu koncentracyjnego.

NA POCZCIE.



— Czy pan chce nadać pilną depeszę?...

— Nie... Chcę tylko napełnić pióro atramentem...

U WRÓŻKI.



— No, cóż mi pani może przepowiedzieć?...

— Pan umrze bardzo młodo...

Głowa w piecu

Niezwykłe odkrycie woźnicy

Łódź, 1 maja.

Z cegielni Mauera w Łodzi wynoszono cegłę zakupioną przez jednego z odbiorców. W pewnej chwili woźnica Jan Moch zupełnie przypadkowo otworzył drzwiczki ogromnego pieca i aż osłupiał ze zdziwienia.

Z pieca wystawała głowa ludzka.

Woźnica nie zdążył nawet wszcząć alarmu, gdyż w sekundę później z pieca wysunęła się męska ręka, która schwyciła go mocno za ramię.

— Panie, — rozległ się tajemniczy głos nie mów pan nikomu, że ja siedzę w piecu. **Dostanie pan za to smoking.** Mówię panu, piękny, nowy smoking!

P. Moch trząsnął się z przerażenia. Zrozumiał wreszcie, że niema przed sobą ani nieboszczyka, ani zjawy, lecz zwyczajnego żyjącego człowieka.

— Wyłaź, brachu! — krzyknął odważnie. Nie chcę twojego smokingu! Powiedz lepiej, po coś tu się schował!

Tajemniczy osobnik wyskoczył na podłogę i rzucił się w kierunku drzwi. Schwytano go.

Był to 20-letni Józef Kubiak, kilkakrotnie już karany więzieniem złodziej mieszkaniowy.

Kubiak wraz z kolegami po fachu Edwardem Antkowiakiem, Janem Zychem zakradł się w nocy do mieszkania p. Henryka Hardego przy ulicy Lutomierskiej 154. Złodziei spłoszył nocny dozorca. Kubiak zdążył jeszcze ściągnąć nowiutki smoking i ukrył się ze swą zdobyczą w piecu pobliskiej cegielni.

Dwaj pozostali włamywacze zbiegli gdzieindziej. Policja całą trójkę osadziła w areszcie.

Wczoraj stanęli oni przed sądem. Kubiak został skazany na 3 lata, Antkowiak na rok, a Zych na 2 miesiące więzienia.

Kto chce pojechać do Argentyny lub Brazylji

musi mieć conajmniej 1000 zł. na podróż

Z Łodzi bardzo mało osób wyjeżdża do Ameryki Południowej

W oknach wystawowych biur okrętowych kuszą zazwyczaj wzrok przechodniów wielkie kolorowe plakaty, na których widnieje okręt odbijający od brzegów.

Często widzi się przed tymi oknami rozmarzonych młodzieńców i tęskniące dziewice, pożerające wzrokiem barwną ilustrację z błaganiem w oczach, jakgdyby chciały, żeby ta płachta papieru uniosła je

bez wizy, bez paszportu, bez biletu pod modre niebo Argentyny.

Niejednemu lokal za wystawą wydawał się jakimś

czarownym zakątkiem,

gdzie „mogą zrobić tak, żeby ktoś pojechał do Ameryki".

W dodatku pokutuje w nas jeszcze wyobrażenie o wielkich biurach okrętowych, widzianych na ekranie i w własnej wyobraźni podczas czytania książek.

Obecnie jednak ogólny zastój dał się również we znaki tej dziedzinie życia handlowego, nic więc dziwnego, że zmienił się również wygląd biur okrętowo-podróżniczych.

Żadnego ruchu, o luksusie niema mowy i wogóle zastój odrazu rzuca się w oczy

niczem w pierwszym lepszym składzie manufakturowym.

Chcąc się poinformować o działalności biur okrętowych na terenie naszego miasta zwróciliśmy się do kierownika jednej z takich instytucji z prośbą o udzielenie informacji.

— Jak się przedstawia ruch emigrantów z Łodzi? — zapytujemy.

— Jest on bardzo słaby... — brzmi odpowiedź kierownika. — Z Łodzi wogóle bardzo mało osób wyjeżdża,

więcej już z prowincji.

— A dokąd wyjeżdżają łodzianie dla chleba?...

— Nie wszędzie przecież wpuszczają emigrantów... Są to pewne ograniczenia, nawet dość poważne. My eksportujemy ludzi

tylko do Ameryki Południowej, a więc do Argentyny, Brazylji i Urugwaju...

— Jakie trzeba załatwić formalności przed wyjazdem?

— Przedewszystkiem należy wnieść podanie do urzędu emigracyjnego w Warszawie z prośbą o udzielenie zezwolenia na wyjazd z kraju... Na zasadzie zezwolenia z urzędu emigracyjnego

otrzymuje się bezpłatny paszport zagraniczny... Mimo to podróż do Ameryki Południowej pochłania wiele kosztów — około 1000 złotych...

— Jakie są warunki pracy w Ameryce Południowej?

— Niestety, na to pytanie nie mogę odpowiedzieć, gdyż nowa ustawa emigracyjna zebrania udzielania danych co do warunków pracy w miejscowościach, do których jadą emigranci... Informacji tych nie udzielamy więc nawet osobom zainteresowanym, które szukają pracy pod obcem niebem...

Na tem zakończyliśmy rozmowę, dziękując p. Kierownikowi za informacje.

Kto więc zatrzyma się przed oknem wystawowem biura okrętowego i zatęskni do dalekich krajów, niech przedtem zastanowi się nad tem, czy ma 1000 złotych chociażby na podróż...

Utopiła dziecko!

zameldował w policji odpalony „przyjaciel"

Łódź, 1 maja.

W ubiegłym roku Władysław Joachimczak został powołany do wojska i musiał się rozstać ze swą młodą żoną. Przed wyjazdem z Łodzi do Poznania, dokąd został przydzielony, zwrócił się on do swego serdecznego przyjaciela, Wacława Magnuszewskiego prosząc go, by opiekował się małżonką.

Magnuszewski przyrzekł mu, że będzie o niej zawsze pamiętał i rzeczywiście niemal dzień w dzień odwiedzał młodą kobietę, przebywając z nią przeważnie sam na sam.

Joachimiakowa pozostała wierna mężowi, chociaż jej opiekun w natarczywy sposób starał się o jej względy.

— Słuchaj, moja mała, — rzekł do niej pewnego dnia Magnuszewski ze mną niema żartów. Jeżli nie zostaniesz moją kochanką, to cię wpakuję do kryminału. Już ja mam na to swoje sposoby!

Młoda kobieta w odpowiedzi na tę groźbę wskazała mu drzwi. Magnuszewski, pałając chęcią zemsty, udał się do policji i złożył meldunek, że Joachimiakowa utopiła swe dziecko w ubikacji. Na skutek powyższego meldunku J. aresztowano. Dochodzenie ustaliło jednakże, że Magnuszewski zupełnie bezpodstawnie oskarżył kobietę wobec czego już nazajutrz znalazła się ona na wolności. Policja zajęła się z kolei „serdecznym opiekunem", M. został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za fałszywy meldunek i został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Fałszywe weksle

Niesumienny pracownik składu aptecznego

P. Ludwik Dziwiński, właściciel składu aptecznego przy ul. Piotrkowskiej 35, przyłapał swego pracownika Chonona Gołusza na oszukańczych machinacjach. Gołusz od dłuższego czasu inkasował gotówkę u odbiorców składu aptecznego, a p. Dzwińskiemu wpłacał należności wekslami, które nadomiar wszystkiego okazały się fałszywe.

Gdy p. Dzwiński dowiedział się, iż wystawcy wszystkich weksli, które otrzymywał od G., są fikcyjnymi osobami, zwrócił się natychmiast do urzędu śledczego. G. w międzyczasie zdążył się jednak ulotnić.

Policja wysłała za nim listy gończe i w końcu go ujęła.

— Zarabiałem bardzo mało — tłumaczył się — byłem bardzo zadłużony i to mnie w końcu zmusiło do popełnienia przestępstwa.

Ekspertyza kaligraficzna wykazała, że Gołusz sam fałszował wszystkie weksle, podpisując je najrozmaitszymi nazwiskami. Ze zdefraudowanych pieniędzy nie miał on już ani grosza, gdyż wszystko zdołał roztrwonić. Wczoraj G. stanął przed sądem. Skazano go na 6 miesięcy więzienia.

Strzały na strychu

Karjera przestępcza byłego kelnera

Łódź, 1 maja.

Późnym wieczorem na strychu domu przy ulicy Piotrkowskiej 22, lokatorka tej kamienicy p. H. Grynfeldowa natknęła się na włamywacza. Ten na jej widok porzucił narzędzia złodziejskie, strzelił kilkakrotnie w górę i zesunął się po poręczy na parter.

Na podwórzu złoczyńca stoczył walkę z dozorcą domu i kilku innymi mężczyznami, którzy chcieli go zatrzymać i w końcu wydostał się na ulicę.

— Trzymajcie go! Policja! — rozlegały się alarmujące okrzyki. Włamywacz, widząc, że go ścigają schronił się do domu przy ulicy Piotrkowskiej 17 i przedostał się na ulicę Zachodnią, gdzie wreszcie wpadł w ręce policjanta, powracającego z pobliskiego komisarjatu.

Sprowadzono go do urzędu śleczego gdzie ustalono, że był to niejaki Józef Gajda. Był on przed paru laty kelnerem w łódzkich i warszawskich restauracjach. W stolicy przyłapano go swego czasu na drobnej kradzieży i skazano na trzy miesiące aresztu.

Gdy wydostał się na wolność, nie starał się już o zajęcie, lecz nawiązał kontakt z kilku stołecznymi złodziejami i rozpoczął karjerę przestępczą.

Po kilku śmiałych występach w Warszawie, Gajda przeniósł się do Łodzi. Nie miał jednak szczęścia w naszym mieście. Aresztowano go po pierwszej nieudanej wyprawie na strychu domu przy ulicy Piotrkowskiej 22.

Sąd skazał G. na trzy lata więzienia.

Wyrodna matka

W dniu wczorajszym z ubikacji podwórzowej w domu przy ulicy Zgierskiej 22 wydobyto zwłoki noworodka płci żeńskiej. Zwłoki przesłano do prosektorjum. Policja poszukuje wyrodnej matki.



Słownik frazeologiczny
(Część druga)

OBIJAĆ — cudze progi, cudze mordy. Obiło mu się o uszy albo o twarz to znaczy, że został spoliczkowany.

OBRÓT — u kupców łódzkich znaczy to samo co zero.

ODŁÓG. Odłogiem leżeć (= być w zaniedbaniu, zapomnieniu j. np. Łódź).

OPOZYCJA — patrz „Fajdanitis poślinis".

ORZECH — trudny do zgryzienia stanowi kanalizacja w Łodzi.

OSIEŁ — w Łodzi takich niema,..

OPIERAŁ SIĘ — komuś, czynnność łodzlankom zupełnie nieznana.

OŻENIĆ SIĘ — nie radzę nikomu.

PIEKŁO — włóczyć się jak Marek po piekle (= załatwiać sprawę w urzędzie).

PŁEĆ — sobie opalić, przypalić, zmienić.

PŁUG — inaczej lemierz, albo socha, albo Hinkeman.

POUPADAĆ — wyraz nienadający się do podziału na sylaby.

POKŁON oddać komuś; pokłony wybijać, bić przed kimś albo kogoś.

POŁYKAĆ można wszystko: łzy, ślinkę ciastka, żal, herbatę, litery, mięso, słowa itd.

PRACOWITY, jak wół jak pszczółka, jak mrówka, tylko nie jek człowiek.

PRUĆ. Pług pruje ziemię, łódź — wodę, ptak — powietrze, krawcowa — suknię.

ROZBRAT — rozdwojenie lub też skrócony adres dla depesz dla brata Rozenberga.

SZYJA — część ciała, oraz imię męskie.

ŚLUB. Wziąć z kimś ślub. Prowadzić kogoś do ślubu. Najlepiej jednak ślub złamać.

ŚMIECH — ogarnia każdego, kto czyta „Słownik frazelogiczny", czyż nie tak?,..

KU-KU.

Hallo! Tu radjo!..

ŚRODA, 1-GO MAJA.

11,56 — Sygnał czasu, komunikaty. 12,10 — Program dla dzieci wiejskich. — 13.00 — Komunikaty. 15.10 — Odczyt p. t. „Ideały polityczne i społeczne Wielkiej Emigracji" — wygł prof. Henryk Mościcki. 15,35 — Komunikaty. 16,00 — Koncert z płyt gramofonowych. 17,00 — Odczyt p. t. „Matematyka na świeżem powietrzu" — wygł. prof. Zbigniew Lepecki. 17,25 — „Skrzynka pocztowa". 17,55 — Koncert popołudniowy. 18,50 — „Rozmaitości". 19,10 — Odczyt p. t. „O Polsce współczesnej" — wygł. prof. Aleksander Fenowski. 19,35 — „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,56 — Sygnał czasu. 20,00 — Transmisja z Pragi Czeskiej (Uroczystości ku czci Dworaka) 22,00 — 22,40 — Komunikaty i odczyt. 23,00 — Transmisja muzyki tanecznej.

Ryga pod wodą



Rzeka Dźwina wystąpiła z brzegów i zalała, pom. in., ulice Rygi. Na zdjęciu: charakterystyczny obrazek dotkniętego powodzią miasta.

Przed rzezią maturzystów
Okres tortur i katuszy dla uczenic i uczniów już się rozpoczął

Łódź, 1 maja.

Za kilka dni mają się rozpocząć w szkołach łódzkich egzaminy maturalne. Niejednokrotnie już zajmowaliśmy w tej sprawie głos na szpaltach „Expressu", czytelnicy znają więc już nasze poglądy i przekonania w tej dziedzinie.

Uważaliśmy i uważamy, że egzamin maturalny w tej formie, w jakiej obecnie się odbywa stanowi tylko

pasmo tortur i katuszy dla uczenic i uczniów a korzyści żadnych nie przynosi.

Egzamin maturalny przestał być nawet sprawdzianiem wiadomości ucznia, albowiem wszystko na egzaminie zależy od przypadku.

Na całym świecie najświatlejsi ludzie podjęli walkę z obecnym systemem „wprowadzania w świat" szerokich zastępów młodzieży obojga płci.

Przygotowanie do egzaminu jest zbyt uciążliwe, przepracowanie zbyt ciężkie, a skutki tego przepracowania trwają bardzo długo.

Młodzież zdenerwowana, przeciążona pracą, traci panowanie nad sobą, a skutki tego ogromnego napięcia nerwowego dają czasem we znaki w formie bardzo tragicznej.

Przypomnijmy sobie tylko ile (wypadków samobójstw następuje po egzaminach maturalnych w roku ubiegłym i przed dwoma laty ile tragicznych zamachów na członków komisji egzaminacyjnej.

Są to bezwątpienia niezdrowe objawy i uczeń, sięgający po broń stanowczo nie wart jest matury, ale i w tym wypadku

należy rękę karać, a nie ślepy miecz!

Miejmy nadzieję, że egzaminatorzy w tym roku odstąpią od swych praktyk dotychczasowych i z większem zrozumieniem sprawy zadawać będą decydujące pytania drżącym, zdenerwowanym „skazańcom"...

A tym ,którzy się zetną w tym roku, powiedzieć możemy na pociechę tylko tyle, że Goethe i Schiller egzaminu maturalnego wcale nie zdawali, a jednak...

Tydzień trzeźwości
dał w Jugosławji ciekawe wyniki

21 kwietnia Jugosławja rozpoczęła bardzo ciekawą próbę. Zaczęło się to od Białogrodu, gdzie na rogach ulic wyklejono liczne odezwy ligi przeciwalkoholowej, która wzywa do walki z alkoholem i urządzenia tygodnia trzeźwości.

Sam tydzień trzeźwości rozpoczęto uroczyście w niedzielę, 21 kwietnia; odbyła się w auli uniwersytetu specjalnie poświęcona tej sprawie akademja. Przemawiał na niej prezes ligi do walki z alkoholem, który wyłożył cele tej instytucji, a po nim z ramienia kobiet mówiła delegatka organizacji żeńskich.

W poniedziałek we wszystkich szkołach Białogrodu, a we wtorek we wszystkich koszarach odbyły się odczyty na temat szkodliwości alkoholu. Tego samego dnia jeden z profesorów uniwersytetu miał dla studentów wykład o niebezpieczeństwach używania alkoholu. W środę takie same wykłady odbyły się w okolicach Białogrodu, a w czwartek — we wszystkich szkołach początkowych. W niedzielę 28 kwietnia ma się w Białogrodzie odbyć wielka kwesta na dom trzeźwości.

Podobna akcja odbywa się we wszystkich ośrodkach Jugosławji, gdzie tylko liga do walki z alkoholem ma swych zwolenników. Rząd abstynencki w Jugosławji zarysowuje się szczególnie silnie wśród studentów i młodzieży gimnazjalnej, która zarzuca gromadnie nietylko picie alkoholu, lecz nawet palenie.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Afrykańskie elegantki
„nakadzają" wonnościami ciało

Niejeden z nas był możeprzekonany, że perfum używają tylko osoby cywilizowane, a więc kobiety Europy, Ameryki i niektórych tylko Azji; okazuje się jednak, że w używaniu miłych woni nie ustępują im wcale różne przedstawicielki dzikich plemion afrykańskich. I one bardzo lubią perfumy, od europejek zaś różnią się tym jedynie, że zdobywają je w odmienny sposób.

Kobiety górnego Nilu np. i Sudanu nietylko używają perfum i różnych mile pachnących kremów, lecz spożywają wiele kadzideł, których używają wyłącznie do nasycania swego ciała specjalną wonią. Na taką operację każda kobieta używa conajmniej dwie godziny tygodniowo.

Obrzed nakadzania ciała odbywa sie w ten sposób: przed każdą chatą znajduje się w ziemi mały dół, mający stopę głębokości i tyleż w przekroju. Dół ten oblepiony jest dokładnie gliną. W nim to właśnie podtrzymuje się ogień z wolnopalących się gatunków drzewa do tego ognia rzuca się na węgle różne pachnące substancje, jak gwoździki, drzewo sandałowe i wiele innych.

Dookoła tego ognia siadają wszystkie kobiety z rodziny, pokrywając się tak szczelnie płóciennymi płaszczami, że z cennych woni nic się nie ulatnia w powietrze. Wszystkie one po pewnym czasie zaczynają się mocno pocić, biorą więc niejako suchą łaźnię; a pod koniec takiej operacji przechodzą one tak dalece wonią tych kadzideł, że czuć ją nawet na znaczną odległość.



„Jestem w niewoli u bandytów..."
Zemsta przereklamowanego tenora

Słynny włoski tenor Lauro Volpi, pierwszy śpiewak nowojorskiej Metropolitan Opera, zdobył się w tych dniach na czyn, który wystawia mu chubne świadectwo jako artyście. Mianowicie: sprzykrzyła mu się krzykliwa wykraczająca już poza granice dobrego smaku reklama, jaką urządzał mu jego impresarjo, więc postanowił zemścić się i oduczyć go od niej.

Nawiasem powiedziawszy — Volpi był dawniej adwokatem w Rzymie, nim wykryto, że ma on „złoto w gardle". Tenor ten jest nawskroś inteligentnym, wykształconym człowiekiem. Impresarjo jego nie cofa się przed żadnym pomysłem, aby przysporzyć Volpi'emu rogłosu ulicznego.

Tak więc — raz doniosły gazety, że wykoleił się pociąg, którym jechał Volpi drugim razem trzęsienie ziemi nowiedziło miasto, w którym on występował, itd. itd. Gazety amerykańskie zamieszczają takie obszerne notatki jako dobrze płatną reklamę. Piszą je zdolni reporterzy, podając te sensacje w formie interesującej, nieomal literackiej.

W drugiej połowie kwietnia miał Volpi wystąpić z koncertem w Miami na Florydzie. Na tydzień przed koncertem impresarjo zamieścił w gazetach sensacyjną wiadomość, że Volpi uprowadzony został w Meksyku przez bandę rabusiów, którzy żądają teraz 100.000 dolarów okupu, gdyż inaczej zabiją go.

To wydało się Volpi'emu już zbyt niesmaczne, postanowił więc dać sprytnemu impresarjo nauczkę. W przededniu koncertu — znikł gdzieś, impersarjo zaś otrzymał następujący telegram:

„Jestem w niewoli u bandytów, nie posiadam 100.000 dolarów na okup, ponieważ i pan przypuszczalnie nie może nadesłać takiej sumy, więc nie będę mógł przybyć na koncert do Miami".

I koncert, rzeczywiście, nie odbył się, ponieważ Volpi'ego nie można było nigdzie odnaleźć... Przesadzona reklama naraziła zbyt energicznego impresarjo obecnie na śmiech wśród publiczności amerykańskiej...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie przedstawienie „Hinkemana" po cenach najniższych dane będzie dziś.

„Handlarze sławy"

grani będą jutro po cenach popularnych.

„Sen".

Dnia 3 maja na uroczystem galowem przedstawieniu w Teatrze Miejskim dana będzie premjera głośnej sztuki w 7-miu obrazach utalentowanej poetki Felicji Kruszewskiej „Sen".

Kasa zamawiań sprzedaje bilety na piątkową premjerę, na sobotę i niedzielę wieczór.

„Niespodzianka" K. H. Rostworowskiego grana będzie w sobotę o godz. 4 popołudniu po cenach najniższych.

TEATR KAMERALNY.

Występy Al. Węgierki

Dziś i jutro wieczorem, oraz w piątek o godz. 4 popołudniu ostatnie trzy występy Al. Węgierki w cieszącej się olbrzymiem powodzeniem sztuce J. Sarment'a „Poławiacz cieni"

W piątek popołudniu — ceny zniżone

„Miłość bez grosza"

dana będzie w piątek, sobotę i niedzielę wieczorem.

„Murzyn Warszawski" po cenach zniżonych grany będzie w niedzielę o godz. 5 popołudniu.

ARARAT.

Obecny 7-my program w „Araracie" p. t. „Mace - braj" stał się przebojem artystycznym pod każdym względem.

I nic dziwnego: publiczność, zapełniająca codziennie po brzegi salę przy ulicy Zachodniej 43, dopiero się poznała na wartości tej placówki młodej sztuki.

Dziś 2 przedstawienia (4 i 10 wiecz.) jutro — 3 przedstawienia.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: C. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiego (Brzezińska 56) b

NAGI BANDYTA

i jego naga wspólniczka

Od dłuższego już czasu komisarjat policji w Doblingu pod Wiedniem i żandarmerja otrzymywały doniesienia o tajemniczych kradzieżach, popełnianych w willach i domach okolicznych podczas nieobecności mieszkańców.

Wszelkie usiłowania władz bezpieczeństwa w celu wykrycia sprawcy spełzły na niczem, a poszkodowani nigdy się też nie natknęli na niego, ani nie znaleźli najmniejszego śladu, ktoby to być mógł.

Dopiero w ubiegły wtorek właściciel jednej z will, Geza Luhany, powracając do domu, na schodach spotkał zupełnie **nagiego człowieka**, który właśnie schodził z góry, obładowany prowiantami i sprzętami gospodarskiemi. Luhany zastąpił mu drogę, lecz nagus, dobywszy prawą ręką rewolwer z pod lewej pachy, bo innej kieszeni nie miał na sobie, krzyknął:

— Z drogi! Albo zastrzelę pana

Luhany nietylko ustąpił mu z drogi, ale uciekł pospiesznie z własnej willi i oparł się aż w komisarjacie policyinym, skąd zarządzono natychmiast obławę, aż wreszcie na stoku historycznej góry Kahlenberg, znaleziono rozwiązanie zagadki tej kradzieży i conajmniej piętnastu innych.

Mianowicie wśród zarośli, w wyrytej przez wodę w stoku góry jaskini, zauważono ognisko. Przy niem siedziała w kuczki prawdziwie rajska para, mężczyzna i kobieta, **zupełnie nadzy.** Obok stało łóżko, a na ziemi znajdowały się zapasy żywności i sprzęty kuchenne.

Nowoczesnych Adama i Ewę aresztowano, a w komisarjacie pokazało się, że jest to 34-letni mechanik z Wiednia, Henryk Schuhmacher i 23-letnia wiedenka, Gusti.

Schuhmacher mocno się naraził władzom w Niemczech, które od miesiąca poszukują go listami końcemi. Uciekł więc do Wiednia, nawiązał stosunek miłosny z obecną towarzyszką swoją, a ponieważ nie czuł się bezpieczny w mieście, namówił ją, aby zamieszkała z nim na pustkowiu.

Była to dopiero połowa marca, kiedy oboje się osiedlili na stokach Kahlenbergu. Pogoda była okropna, mrozy panowały jeszcze w całej pełni. Obawiając się więc przeziębienia, Henryk i Gusti postanowili wziąść sobie od serca wskazówki znanego lekarza, dr. Panescha, że aby uniknąć przeziębienia, trzeba się systematycznie przeziębiać codziennie i zmienili się w Adama i Ewę. Eksperyment udał się im doskonale. W krótkim czasie zahartowali się tak doskonale, że nic im nie znaczyło przepędzania nocy na wolnem powietrzu, a ni urządzanie wypraw nago po środki do życia.

Oboje tylko troszczyli się o to, co to będzie z wiosną, która wreszcie kiedys nadejść musi, a z którą okolica Wiednia zaroi się majówkami i wycieczkami świątecznemi i tem, że się ich raj wtedy skończy.

Skończył się jednak wcześniej, wskutek niefortunnego włamania do willi Luhanyego. Schuhmacher przyznał się do 15 innych włamań, a ten nowoczesny Adam, po odsiedzeniu kary za nie w Wiedniu, powędruje do Niemiec, wydany władzom tamtejszym.

Lekarze przed 100 laty

Jak leczyli naszych pradziadów?

Warszawiacy leczyli się również chętnie i równie skwapliwe przed stu laty, jak obecnie...

Lekarze ogłaszali się w gazetach i przyjmowali pacjentów u siebie w domu. Przyjęcia te odbywały się coprawda jak na teraźniejsze pojęcia w nieco fantastycznych porach. W jednym z pism codziennych warszawskich czytamy pod datą 17 lutego 1829 roku następujące ogłoszenie:

„Lekarz Jan Aszer przyjmuje rano od godziny 6-ej do 9-ej, a po południu od 2-ej do 4-ej".

Chcielibyśmy zobaczyć dziś na własne oczy warszawiaka, którýby zamówił sobie godzinę u doktora na 6-tą rano!

Ale nie możemy się temu tak bardzo dziwić. Było to przecież w czasach, gdy „nocne życie" kończyło się z wybiciem dziesiątej i gdy najzakamienialsze śpiochy nie ośmieliły się pozostać w łóżku dłużej jak do 8-ej rano.

Ale wracajmy do lekarzy.

Do ustalonego zwyczaju należały publiczne podziękowania dla lekarzy. Ogłaszali je wdzięczni pacjenci w gazetach. Przeglądając pisma tamtej epoki możemy znaleźć takich ogłoszeń mnóstwo. Dla dzisiejszego czytelnika nie są one pozbawione pewnego komizmu.

21 lipca 1827 roku czytamy:

Kiedy w ostatnich dniach Maja pozbawionemu zmysłów przez ból z zapalenia pęcherza, kiszek i zamknięcia por już przez kilka dni, sąsiedzcy lekarze pomocy odmawiając, **żonie stroskanej przygotowaniem pogrzebu zająć się** radzili — W. Fridenstejn, doktór o kilka mil z Sejn sprowadzony przez dokładną znajomość swej sztuki, cofnął, że tak powiem okrutny wyrok śmierci a następnie przez swą pilność do zupełnego mnie zdrowia przywrócił.

Czemże się tobie teraz wywdzięczyć potrafię, szlachetny Przyjacielu ludzkości, wybawco życia mojego?

Majewski, obywatel Augustowa.

Niekiedy bywało jeszcze poetyczniej.

„Czyż może być coś milszego nad życie? Co więcej nad powrócone zdrowie?

Zachorowałem na zapalenie żołądka. Defekt ten w przeciągu 24 godzin zagroził niebezpieczeństwem stracenia życia. Wielmożny Fracke, czuły na nieszczęścia ludzkości, pośpieszył na ratunek"...

W owej to epoce gdy lekarz był „szlachetnym dobroczyńcą ludzkości", a choroba równoznaczna z „defektem" panowały przedziwne poglądy na operacje.

Dnia 31 lipca roku 1826 znajdujemy w jednej z gazet warszawskich taką wiadomość o słynnym aktorze francuskim Talmie:

„Zdaje się, że Talma, według zapewnienia lekarzy wyszedł z niebezpieczeństwa swojej choroby. Mówią, iż nadworny Lekarz królewski miał zamiar w przypadku gdyby zdrowie tego artysty nie było się polepszyło, otworzyć mu żywot i tym sposobem uporządkować popsute wnętrzności. Choroba Talmy jest ta, którą nazywają „miserere".

Doprawdy, nazywanie operacji „uporządkowania zepsutych wnętrzności" jest conajmniej zabawne!

Andrzej Radecki.

SZATAN HAZARDU

Łódzka powieść sensacyjna.

86)

Dopiero gdy świtać poczęło Gul w ubraniu rzucił się na łóżko.

Okropne było to odrętwienie ruchliwego zazwyczaj człowieka.

Milischer nie próbował nawet przerywać jego skupienia. Uważał, że każdy wyraz w tym wypadku byłby grubym nietaktem.

W ciągu całego dnia następnego Gul nie opuścił kajuty.

Unikał ludzi chciał być sam. Milischer to zrozumiał i schodził mu z drogi.

— Panie Adolfie, niech pan nie odchodzi — zawołał Gul, widząc, że Milischer chce opuścić kajutę. — Brak mi wprost słów wdzięczności....

— Ani słowa więcej, zrobiłem, co do mnie należało. Rozumiem pana, czuję pański ból, ale niech pan nie mówi o wdzięczności. To, co uczyniłem, robiłem z popędu serca, spłacałem dług pamięci ojca Zosi.

Milischer chciał akurat rozpocząć opowieść o starym Obłockim i o tem, co winien był temu domowi, mając przy tem nadzieję, że w ten sposób odciągnie Gula od ponurych myśli, gdy ktoś zlekka zapukał.

Do kabiny wszedł kapitan w towarzystwie oficera.

Ukłonili się grzecznie i przeprosili za najście.

— Pan jest Albert Gul, czy tak? — zwrócili się do Alberta.

— Tak — odpowiedział Gul.

— Mamy od prokuratora w Tryjeście rozkaz aresztowania pana. Oczywiście nie umieścimy pana w przepełnionej celi, w której transportujemy 12 aresztantów, ale zostanie wystawiony posterunek przed kajutą panów — mówił kapitan. — Zechce się pan stosować do rozkazów oficera służbowego...

— Dobrze — zgodził się Gul. — Nie mam swobody ruchów zatem?

— Niestety — powiedział kapitan, rozkładając ręce.

— Ale za co, co się stało? — pytał zdenerwowany bankier.

— Tego już nie wiem, rozkaz jednak musimy wykonać ściśle, proszę, oto treść depeszy — rzekł kapitan, podając dokument.

— Panie Albercie, co to znaczy, dlaczego pan nic nie mówi? — zwrócił się Milischer do Gula, gdy oficerowie wyszli.

— To głupstwo — machnął obojętnie Gul ręką. — Tutaj masz pan pieniądze, dokumenty, listy, książeczkę czekową, mam w Credit Lyonnais coś około dwustu tysięcy dolarów, zaopiekuj się pan dzieckiem! Kto wie, kiedy się zobaczymy — począł pośpiesznie mówić Gul.

— Czyś pan oszalał? — zawołał Milischer w najwyższem podnieceniu.

— Nie, panie, wiem co robię. Pamiętaj pan o dziecku, aby na niczem mu nie zbywało, nie daj go krzywdzić — prosił Gul Milischera.

Na usilne prośby dopiero począł Gul wyjaśniać sens i znaczenie wizyty kapitana.

— To zapewne jakieś nieporozumienie — przerwał mu bankier.

— Przypuszczam — uspokoił Milischera Gul.

Okręt powoli wpływał do portu.

Raz po raz rozlegał się gwizd i trąbka komendy. Jeszcze jednak syrena, jeszcze jeden sygnał, zwiastujący przybycie okrętu i wyrzucono na ląd liny stalowe.

Okręt przybijał do brzegu. Wnet rozpoczęła się bieganina tragarzy, rozległ się gwar portjerów hotelowych, szum spuszczonej z kotłów wody. Tłum gapiów przy brzegu oglądał obce sobie, zmęczone twarze pasażerów.

Na pomoście szybka, lecz ścisła kontrola paszportów.

Gul z resztą aresztantów czekał aż opróżni się pokład.

Z Milischerem pożegnali się serdecznie. Nieszczęśliwy bankier stał bezradny jak małe dziecko.

Z oddali jeszcze, gdy go konwój oddalił od Gula wzruszał ramionami.

— Pan chce tutaj nocować? — zagadnął go jakiś majtek, zajęty nawijaniem liny na bęben.

Milischer ocknął się.

— A, nareszcie mam cię kawalerze! — zawołał z brzegu triumfujący Alfred Felsz, obserwujący z zadowoleniem postać Gula wśród tłumu aresztantów.

Gul nie drgnął nawet. Bez słowa przeszedł obok zbira, który drwiącym uśmiechem odpowiedział na złowrogie spojrzenie.

— To pan, panie Milischer? W ładnem towarzystwie przybywa pan do Tryjestu — zwrócił się Felsz do bankiera.

— Łotr! — wycedził przez zęby z pasją Milischer.

Felsz go dogonił i chciał coś powiedzieć.

— Proszę odejść odemnie, nie mam przyjemności rozmawiać z szubrawcami z pod ciemnej gwiazdy! — zawołał w najwyższem podnieceniu Milischer, wywołując zbiegowisko.

***

Proces Alberta Gula, skazanego za zabójstwo Juljusza Reissa stał się jedną z największych sensacji Łodzi.

Potworna sieć fatalnego zbiegu okoliczności omotała nieszczęśliwego Alberta, który ku zdumieniu wszystkich zrezygnował ze swej obrony, przyznając się niezwłocznie na śledztwie do zarzucanego mu czynu. Jednocześnie Gul odmówił wszelkich wyjaśnień. Milczał jak zaklęty. Milczał też w ciągu całego procesu, co jeszcze bardziej potęgowało podniecony nastrój publiczności.

— Zagadka psychologiczna, niezwykły proces, coś niepojętego — mówiono w kuluarach.

Gul nie przyjął również zaofiarowanego mu przez Milischera obrońcy.

Niesamowicie wyglądała ława oskarżonych, przed którą usunięto ławę obrończą.

Przewód sądowy dostarczył jednak aż nadto materjału obciążającego. Skrupulatna koronkowa robota sędziego śledczego co do sekundy, co do milimetra ustalała wszystko, co potrzebne było do skazania Alberta.

— Oskarżony, co chce powiedzieć w ostatniem słowie? — powiedział przewodniczący, zanim sąd udał się na naradę.

Trudno opisać tą ciszę, jaka zapanowała na sali.

Oczy wszystkich trzech sędziów spoczywały na Gulu.

Albert powstał z miejsca. Nerwowe drgawki przebiegły mu po policzkach.

Oparł się o balustradę, przechylił się nieco i cicho powiedział w stronę przewodniczącego:

— Nie żądam litości, ale mam dziecko, jedyną pamiątkę po żonie, które potrzebuje opieki...

Po twarzy jednego z sędziów na ułamek sekundy przebiegł jakby uśmiech ironiczny, lecz znikł w tej samej chwili.

— Dziecko pod opieką zbrodniarza — pomyślał chyba, lecz w tejże sekundzie zawahał się.

— Czy przysiągłbyś, że przed tobą stoi zbrodniarz? — błysnęła zapewne myśl w mózgu sędziego.

— Jako człowiek — nie, jako sędzia — tak.

Albercie Gulu! Dla prawnika dość było dowodów twej winy.

Sąd skazał Alberta Gula na ciężkie więzienie.

***

Upłynęło sześć długich lat męki i osamotnienia.

Gul przybladły, z lekko przyprószoną głową wsiadł do oczekującego go przed gmachem więziennym auta Milischera.

Serdecznie uścisnęli sobie dłonie. Milischer objął czule Alberta.

W domu rzuciła mu się na szyję Marylka, której oddawna zapowiadał Milischer powrót ojca.

Po raz pierwszy odwielu lat uśmiechnął się Albert.

Dziecko przylgnęło odrazu do niego.

— Widzisz, to jest twój tatuś — powiedział bankier.

— Naturalnie — odpowiedziała Marysia, obejmując ojca za szyję. — Ale ciebie też bardzo kocham, wujciu — dodała po chwili mała dyplomatka.

— Mam dla ciebie niespodziankę — powiedział w czasie obiadu Milischer.

— Niespodziankę? — spytał Gul.

— Proszę, oto listy Beckera, który zaprasza cię do Kanady. Bogacz z niego wielki, dorobił się wielkiej fortuny — opowiadał Milischer.

„Potrzeba mi prawej ręki, nie odmawiaj mi, przyjeżdżaj czemprędzej do twego przyjaciela Erwina" — pisał Becker.

— Jadę! — zadecydował szybko Gul.

Po obiedzie Gul wraz z Milischerem i Marylką wybrali się na cmentarz, gdzie u stóp przepięknego pomnika spoczywały obok ojca i matki szczątki biednej Zosi.

— Odejdźcie na chwilę — poprosił Gul.

Milischer cofnął się dyskretnie.

— Ja z tatusiem zostanę — zaszczebiotało dziecko.

Gul przytulił maleństwo do siebie.

***

Po upływie dwuch miesięcy, żegnani serdecznie przez Milischera, którego tonąc w łzach, obcałowywała Marylka po całej twarzy, wyruszył Gul wraz z dzieckiem z Hamburga w stronę Nowego Świata.

KONIEC.

Skazany na całowanie

codziennie swojej żony w ciągu pół roku

Mieszkaniec Nowego Jorku, p. John Maccade ma połowicę, mogącą wdziękiem pożycia rywalizować z małżonką naszego mistrza czarnoksiężnika Twardowskiego, ze słynnego wiersza Mickiewicza, Nie miał jednak pod ręką djabła, którego mógłby odpędzić od siebie, stawiając mu za warunek oddania swej duszy po pożyciu z nią przez rok jeden, więc mścił się na niej w sposób mniej rycerski, t.j. poprostu bił ją i le wlazło i nigdy nie całował.

O te dwie zbrodnie pani Maccade zaskarżyła pana Maccade do sądu, gdzie brutalny małżonek z maltretowania żony usprawiedliwiał się w sposób bardzo prosty, powiadając, że bił ją, bo na to zasługiwała, a z odmawiania jej pocałunków w sposób logiczny, rozumując, że skoro zasługiwała na bicie, nie zasługiwała na pocałunki.

Sędzia jednak, przed którego przyszła ta sprawa, okazał się człowiekiem o wiele mniej prostolinijnym, niż oskarżony. Przyjął za udowodnione tylko same fakty: bicie i brak pocałunków, a zagadnienie zasługiwania i nie zasługiwania na jedno i drugie usunął z pod dyskusji, powiadając, że takie stawianie rzeczy, to jest wydawanie wyroków, a wydawanie wyroków, przysługuje tylko jemu, jako sędziemu, a nie każdemu obywatelowi Stanów Zjednoczonych z osobna.

Ze swej więc strony wydał wyrok warunkowy, skazując pana Maccade, albo aby odsiedział pół roku w więzieniu, albo... przez pół roku codziennie ucałował swoją małżonkę na dzień dobry.

Pan Maccade ma interesy, które półroczna jego nieobecność doprowadziłaby do runiy, musiał więc przyjąć to drugie, ale świadkowie tej sceny zapewniają, że wyszedł z sądu człowiekiem zupełnie złamanym.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.

SPORT

Drużyna Turystów
wycofała się z mistrzostw w koszykówkę

Dowiadujemy się, że świetnie zapowiadająca się drużyna koszykowa Turystów, która odnosiła sukcesy w spotkaniach o puhar „Expressu" nie weźmie udziału w turnieju o mistrzostwo Łodzi, który rozpoczął się ubiegłej niedzieli. Doskonali gracze Turystów występują do innych zespołów, między innemi Ałaszewski zasilił drużynę YMCA, zaś Kurtz drużynę Turystów.

3 maja w Łodzi
dniem święta ośrodka w. f. i p. w.

W dniu 3 maja w dniu święta narodowego odbędzie się na terenie całego województwa łódzkiego święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, wojewódzkiego komitetu w. f. i p. w. Celem święta jest wykazanie sprawności fizycznej młodzieży, która jak wiadomo od kilku lat ćwiczy pod kontrolą komitetów w. f. i p. w. Pokazy sportowe odbywać się będą we wszystkich miejskich komitetach w. f. W Łodzi program święta sportowego przedstawia się następująco: bieg kolarski, popis gimnastyczny grupy ćwiczebnej Sokoła o nagrodę wojewódzkiego komit. W. F., mecz hazeny Łódź — Warszawa zawody w piłkę koszykową o mistrzostwo Łodzi Poznański — Zjednoczone, bieg kolarski, zawody w piłkę koszyk. o mistrzostwo Łodzi YMCA. — Triumph. Przez cały czas zawodów, które odbędą się na placu sportowym w Helenowie przygrywać będzie orkiestra 31 p. s. k. Święto sportowe w. f. i p. w. zaszczycą swoją obecnością władze samorządowe, wojskowe itd. z p. wojewodą Jaszczołtem i gen. Małachowskim na czele.

Turyści — W. K. S.
Piątkowy mecz towarzyski

Dowiadujemy się, że w dniu 3 maja odbędą się na boisku WKS-u towarzyskie zawody footbalowe między WKS-em i Turystami (ekstra klasą). Całkowity dochód z tego meczu przeznaczony zostanie na zasilenie funduszów Ośrodka W. F. i P. W.

Widzew gra dziś
ze Skrą w Warszawie

W dniu dzisiejszym jako w dniu święta robotniczego odbędzie się w Warszawie towarzyskie spotkanie footbalowe między dwoma zespołami robotniczemi Widzewem z Łodzi i Skrą z Warszawy.

RUCH, WISŁA i Ł. K. S.
na czele zespołów ligowych. — Rozgrywki ligowe zaostrzają się z dnia na dzień

Ostatnie wyniki ligowe wysunęły na czoło zespołów extra klasy obok zeszłorocznego mistrza Polski drużynę Ruchu i Ł. K. S. Wbrew wszelkim przewidywaniom Ruch utrzymuje się nadal w dobrej formie i zda się nie zamierza tak szybko zrezygnować z zaszczytnej roli jaką obecnie odgrywa w kampanji ligowej.

Mimo przegranej z Ł. K. S-em Ruch udowodnił, że klasa jego gry w porównaniu z r. ub. znacznie się polepszyła.

Zespół górnośląski rozporządza młodymi i bardzo utalentowanemi zawodnikami, którzy wykazują w grze dużą wytrzymałość i dlatego liczyć się należy z tym, że w dalszym ciągu niejeden sukces ligowy przypadnie w udziale Ruchowi.

Większą jednak niespodziankę sprawiła drużyna Ł. K. S-u, która zaliczana jest obecnie do najlepszych zespołów w lidze. Już pod koniec ubiegłego sezonu zespół czerwonych wykazał znaczną poprawę formy, miarowemi krokami wydostał się ze strefy zagrożonej, bijąc kolejno najlepsze zespoły ligowe.

Siła Ł. K. S-u opiera się na graczach tej miary co Król, Mila, Gałecki lub Cyl. Pierwszy jest obecnie najlepszym graczem w ataku czerwonych.

Potrafi on nietylko dobrze kierować napadem, ale i niezgorzej strzelać, czego dawniej brakło atakowi Ł. K. S-u.

Mila natomiast dosięga obecnie szczytu formy.

Śmiało stwierdzić należy, że Mila jest obecnie jednym z najlepszych bramkarzy w Polsce i od niejednej jeszcze przegranej uratuje wespół z doskonałymi obrońcami Gałeckim i Cyllem drużynę Ł. K. S-u.

Jak już zaznaczyliśmy Wisła utrzymuje się nadal w dobrej formie, natomiast przodujace w r. ub. zespoły jak Warta, Legja, lub Cracovia przeżywają obecnie widoczny kryzys. Nielada niespodziankę sprawiły ostatnio zespoły Warszawianki, Pogoni i I. F. C.

Warszawianka zagarnia punkt za punktem dzięki wynikom remisowym, na które ostatnio zdobyła sobie monopol.

Pogoń w dalszym ciągu jest groźna na własnem boisku, a I. F. C. którego cechuje niezwykła ambicja zagarnął w trzech spotkaniach 5 punktów, natrafiając na równe sobie zespoły.

Benjaminek ligi Garbarnia stał się obecnie modny w całej Polsce, dzięki rewelacyjnym wynikom osiągniętym w pierwszych spotkaniach.

Przypuszczać należy, że Garbarnia staczać się będzie coraz niżej w tabeli, jest bowiem zespołem mało rutynowanym, posiadając przytem słabe tyły.

Niepowodzi się w tegorocznych spotkaniach Polonji i Turystom, a zwłaszcza ostatnim, których prześladuje pech. Pewne trzy punkty Turyści stracili niepotrzebnie, nie będąc jeszcze należycie przygotowani do ciężkich bojów ligowych.

Niejasna jest jeszcze dotychczas rola Czarnych, którzy rozegrali do tej pory zaledwie jedno spotkanie. Następne mecze wykażą dopiero co Czarni potrafią zdziałać w tegorocznych grach o mistrzostwo.

Święto pływania
w Rudzie Pabjanickiej

W dniu 3 maja orgaizuje Liga Morska i Rzeczna święto pływania w Rudzie Pabjanickiej z następującym programem: raport podniesienia bandery, przemówienie prezesa Ligi Morskiej i Rzecznej, zawody pływackie, wypad oddziałów — ćwiczebnych na wybrzeże, żywe obrazy, rozdanie nagród, i defilada. Początek zawodów o godz. 16-ej w parku Stefańskiego

Skład polskiej
reprezentacji szermierczej

Skład polskiej reprezentacji szermierczej na międzynarodowy mecz z Czechosłowacją w Pradze dnia 4 i 5 maja przedstawia się jak następuje: floret — Seyda Papce, Friedrich, Laskowski, szpada — Laskowski, Seyda, Friedrich, Fiedorowicz szable J Papee, Friedrich, Makomasko

Przed walnem zebraniem P.Z.P.N-u
Zamach na paragraf 30-ty statutu

Na walne zgromadzenie PZPN-u w dniu 12 maja zgłoszony został wniosek w sprawie zniesienia 30-tego paragrafu statutu PZPN-u. Przypominamy, że 30-ty paragraf statutu gwarantuje każdemu okręgowi (a więc i Lidze) 34 procent głosów w każdej sprawie dotyczącej wyłącznie interesów danego okręgu. Jak wiadomo zebranie Ligi powzięło kategoryczną uchwałę o niedopuszczenie zmian tego artyku. Zupełną tajemnicą osłonięty jest cel tego wniosku, tymbardziej, iż z góry przypuszczać należy, że wywoła on ostre starcie dwu obozów. Zarząd P. Z.PN-u postanowił zająć w stosunku do tego wniosku stanowisko negatywne.

* * *

W łonie zarządu PZPN-u ścierają się obecnie dwie koncepcje dotyczące rozgrywek o puhar ogólnoświatowy. Pierwsza liczy się z włączeniem Polski do grupy państw bałtyckich. Wśród których reprezentacja nasza miałaby poważne szanse na wejście do półfinału, druga zaś pragnie włączenia Polski przy tych rozgrywkach do państw środkowo - europejskich, dzięki czemu rozgrywalibyśmy spotkania z silnymi przeciwnikami od których można się dużo nauczyć. Zdaje się, że ostatecznie zwycięży w PZPN-ie koncepcja klubów bałtyckich.

* * *

Sprawa meczu z Turcją utknęła na martwym punkcie. Kemal Pasza dyktator i prezydent republiki tureckiej zabronił w r. zeszłym rozegrania meczu Polska — Turcja, gdy dowiedział się, że honor barw narodowych może być splamiony w meczu tym przykrą porażką. Wobec tego, że Polska posiada pewne zobowiązania finansowe względem Turcji, które chciałaby spłacić w formie meczu międzypaństwowego, nie jest wykluczone, że uda się jednak jeszcze w r. b. rozegrać powyższe spotkanie.

Sztafeta kolarska
w dniu 3 maja

Dowiadujemy się, że w dniu 3 maja wyruszą dwie sztafety kolarskie z adresami hołdowniczemi do p. wojewody. Każda drużyna składać się będzie z 7-iu zawodników. Pierwsza sztafeta odbędzie drogę z Wielunia do Łodzi, druga z Praszek do Łodzi. Przyjazd sztafety przewidziany jest na godz. 12.30. Trasa wynosi 128 kilometów.

Łodzianin Wajngarten
jedzie na mistrzostwo świata

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów Wajngarten (Bar-Kochba) wyjedzie na atletyczne mistrzostwa świata które odbędą się niebawem we Wiedniu, jako jedyny reprezentant tej gałęzi sportu w Polsce. Wobec wprowadzenia w życie nowego podziału na kategorje Wajngarten ma obecnie duże, uzasadnione nadzieje na uzyskanie czołowego miejsca w Wiedniu, a nawet przy dobrej kondycji tytułu mistrza świata. Jego ostatnie wyniki, w zestawianiu z najlepszymi atletami świata są wręcz rewelacyjne. Wajngarten jest już czterokrotnym mistrzem Polski i z góry można przewidzieć jego tytuł mistrza wagi koguciej i na rok bieżący.

Co słychać
w Ł. K. S-ie

Jak się dowiadujemy odbędą się w nadchodzącą sobotę i niedzielę na strzelnicy Ł. K. S-u wiosenne premjowe zawody strzeleckie Ł. K. S-u z broni małokalibrowej.

* * *

Od dnia jutrzejszego czynne będą dla szerszych warstw społeczeństwa korty tennisowe Ł. K. S-u. Zamówienia przyjmuje się w sekretarjacie Ł. K. S-u oraz na boisku tel. 79-28.

* * *

Sekretarjat Ł. K. S-u czynny jest od godz. 10—14-ej i 16-ej- 20-ej. Tamże odbywa się przedsprzedaż biletów na mecze ligowe Ł. K. S-u.

Feliks Więcek
osiedlił się w Warszawie

Feliks Więcek, zwycięzca biegu kolarskiego „dookoła Polski" przeniósł się na stałe do stolicy i występować będzie w barwach Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów.

Losy Unionu
rozstrzygnąć ma referendum łódzkich klubów

W dniu wczorajszym w oficjalnym komunikacie Zarządu Ł. Z. O. P. N-u odwołana została decyzja w sprawie przeniesienia Unionu do klasy B, aż do ostatecznego załatwienia sprawy przez Zarząd P. Z. P. N-u Union odwołał się również do referendum klubów łódzkich, które niezawodnie wypowiedzą się za pozostawieniem drużyny zielonych w klasie A, uwzględniając zasługi położone przez klub ten na polu rozwoju sportu wogóle. a piłki nożnej w szczególności.

W dniu dzisiejszym
2 spotkania footbalowe

W dniu dzisiejszym z okazji święta żydowskiego odbędzie się w Łodzi kilka spotkań towarzyskich. Na boisku W.K. S-u gra I drużyna ŁTSG. z zeszłorocznym finalistą w klasie B. Hasmoneę. Na przedmeczu spotka się nowozałożona drużyna Widzewskiej Manufakturv z rezerwową drużyną Hasmonei.

Początek przedmeczu o godz. 2.30, meczu o godz. 4.30 popołudniu. O tej samej porze odbędzie się na boisku przy ul. Wodnej towarzyskie spotkanie footbalowe między Kadimahem a Hakoahem. Na przedmeczu grają rezerwy powyższych klubów.

Stibbe atakuje
rekord polski

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje Erwin Stibbe, o którym donosiliśmy, że porzuca ring bokserski dla podnoszenia ciężarów, staje do mistrzostw Polski w tej konkurencji. Reprezentować on będzie barwy „Siły", Stibbe znajduje się obecnie w wadze pół-ciężkiej i zamierza na mistrzostwach zaatakować rekord Polski wszystkich wag.

Fabryka Luster
J. Kukliński
Łódź, Zachodnia 22.



poleca po cenach najniższych:
Lustra, trema, tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie luster z odesłaniem do domu.
Meble pojedyńcze i całkowite urządzenia nowoczesnych stylów
Sprzedaż na raty i za gotówkę.
Telefon 78-11.

LECZNICA
lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.
Porada 4 zł.
Porada dentystyczna i wenerologiczna
dla chor. skórnych, wenerycznych i
3 ZŁOTE

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Doktór
P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8—12 i od 4—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Dr. med.
S. Kantor
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144, RÓG EWANGELICKIEJ.
Wejście Ewangelicka 2, Telefon 29-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

KAPELUSZE DAMSKIE
najnowszych fasonów
w wielkim wyborze
poleca
MAGAZYN MÓD
9 ZAWADZKA 9
(sklep frontowy)

BEZPŁATNIE! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna“, skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę.

DO EGZAMINÓW i repetycyj można bez pomocy korepetytora być dobrze przysposobionym, używając podręczników, ułatwiających naukę wydawnictwa Wajnera. Katalog z książką gratisową wysyła Wydawnictwo „Pomoc Szkolna“ Wajnera, Warszawa, Bielańska 5/78 29

Teatr świetlny
CASINO

Początek o g. 4.30



D. H. „ESTEFILM“ PAWEŁ ZAGRODZIŃSKI
Ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność o
DZISIEJSZEJ PREMJERZE
przepięknego dramatu miłości i poświęcenia wytw. „UFA“ p. t.
„RAPSODJA WĘGIERSKA“

W ROLACH GŁÓWNYCH:
DITA PARLO
WILLI FRITSCH
i LIL DAGOWER

Specjalna ilustracja muzyczna układu kapelmistrza
LEONA KANTORA.

Dr. Różaner
Dzielna 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciow.
Przyjm. od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań. Dla Pań od 3—5 po poł.

Dr.
Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
TEL. 44-92
przyjmuje od 2—6 po poł i 8—9 wiecz
Panie od 5—6.
w niedziele i święta od 11—2.

Dr. med.
St. Bibergal
Moniuszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.
W niedz. od 10—1

Doktór
Łagunowski
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Gdańska 42.
Godziny przyjęć od 8.30—10.30. 1—2.45 i 7.30—9 w..

Lekarz-Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
Piotrkowska 51
tel. 21-23.
Godz. przyjęć 3—7

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2—7

Laureatka
moskiewskiego konserwatorjum udziela lekcji gry fortepianowej.
Wschodnia 72

Dr. med.
Lubicz
Cegleniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
od 5—8 w.
Dla pań od 3—5
oddzielna poczek

Dr.
W. BALICKA
przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza 95-
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7—8
codziennie tylko kobiety i dzieci

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych
i moczopłciowych
ul. **Andrzeja 5**
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Doktór
Wołkowyski
Cegleiniana 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8
w niedz. iświęta 9-1

Dr. med.
Sommer
ul. 6-go Sierpnia 1
telefon 40-26
chor. skórne dróg mocz. weneryczne i kobiece.
Przyjmuje od 9 do 12 przed poł. i od 5 do 9

DR.
RAPEPORT
Urolog
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
ul. Prez. Narutowicza 25 (Dzielna) tel. 44-10
Przyjmuje od 1—2 i 4—8

Zakład
ślusarsko - mechaniczny reperacyjno-samochodowy
JULJUSZA HAKE.
ul. Przejazd 91, telef. Nr. 81-01
Przyjmuje do obrobienia części maszyn przędzalniczych, tkackich i samochodowych, szarpaczy (Reisswalzen) do przewijania, szlifowanie cylindrów i toczenie wałów korbowych do samochodów. Wyrabia na obstalunek koła zębate czołowe i stożkowe i innych części maszyn, również i resorów samochodowych z pierwszorzędnej stali po cenach konkurencyjnych. 11

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

SKLEP z mieszkaniem do sprzedania. Przędzalniana 38. 30